

Krzysztof Frysztacki<sup>1</sup>

## Kryzys i odnowa miejskiej wspólnoty-społeczności lokalnej

Miasta były i są fundamentalnym przejawem ludzkich losów. Jako takie rozwijają się, ale też natrafiają na poważne trudności lub nawet przechodzą przez okresy kryzysu. Kluczowym czynnikiem w każdym wypadku jest siła lub słabość ich mieszkańców współżyjących w ramach wspólnot-społeczności lokalnych. Problematyka tych wspólnot-społeczności oraz problematyka lokalności w ogóle należą do charakterystycznych kierunków badań i interpretacji socjologicznych. W konsekwencji pojawiły się różne koncepcje o znaczeniu teoretycznym, empirycznym i aplikacyjnym. Ten artykuł odnosi się do niektórych z nich, zadając pytania poznawcze, ale również powiązane z rozwiązywaniem problemów miejskich i wzmocnieniem procesu miejskiej odnowy.

**Słowa kluczowe:** miasto, miejska odnowa, wspólnota-społeczność lokalna

### Crisis and Revival of Urban Local Community

Cities have been fundamental aspect of human lots. As such they have developed however they also have encountered serious troubles or even they have been going through the processes of crisis. Strength or weakness of their inhabitants being together within the framework of local communities it is key factor in each case. Issues of those communities and issues of locality in general belong to characteristic directions of sociological research and interpretation. As a consequence of that different concepts have emerged having theoretical, empirical, and applicable meaning. This paper concerns some of those concepts, with cognitive questions, but also connected with solving urban problems and strengthening the process of urban renewal.

**Key words:** city, urban renewal, local community

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Jagielloński; krzysztof.frysztacki@uj.edu.pl.

## Słowa wprowadzenia

Problematyka lokalności ma wyjątkową nośność, a jej znaczenia w socjologii nie sposób przecenić. *Community* (*local community*) – gdyż od razu należy wprowadzić ten królujący w niezliczonych studiach termin – ma wymowę odznaczającą się niezwykle siłą zarówno symboliczną, jak i służącą podejściom teoretycznym, empirycznym, wreszcie praktycznym. Termin ów wyznaczył i wciąż wyznacza jedną z kluczowych, konstytutywnych linii w badaniach społecznych. Jego sens jest zresztą szerszy i również, by tak rzec, metaforyczny; gdy dokładnie 50 lat temu Leo F. Schnore sformułował swoje poglądy na temat *community* w jednej z ówczesnych kluczowych amerykańskich książek dotyczących oglądu świata społecznego przez pryzmat socjologii, już na wstępie podkreślił (Schnore 1967: 82–83), że cechą charakterystyczną wręcz trudnych do ogarnięcia dyskusji na ten temat jest splot zaintrygowania, zakłopotania, a jednocześnie alarmistycznych sygnałów, wynikających choćby z tego, że metropolitarna alienująca „asfaltowa dżungla” zagraża temu, co było idealnym stanem natury. Schnore od razu wyjaśnił, że zawarł te i im podobne spostrzeżenia z intencją nieco karykaturalną. Od razu jednak dodał, że za takimi przejawami przesady oraz emocjonalnie naznaczonych polemik kryją się bardzo ważne pytania – i z pewnością, co jest linią przewodnią niniejszej wypowiedzi, miał rację.

*Community*, czyli wspólnota-społeczność, jak zjawisko to będzie tutaj konsekwentnie nazywane. Jeśli w reakcji na to być może zaskakujące połączenie pojęć ktokolwiek od razu, wręcz spontanicznie, odniesie je do Tönniesowskiego punktu widzenia, będzie to oczywiście skojarzenie prawidłowe, jakkolwiek niosące dodatkowe problemy. Znowu sięgnijmy do stosunkowo już odległej pozycji, tym razem autorów brytyjskich, którzy swe studium rozpoczęli od zapewne retorycznego pytania: „Kto dzisiaj czyta Ferdinanda Tönniesa?” (Bell, Newby 1982: 7). W odpowiedzi na nie zaryzykujemy stwierdzenie, że być może nadal wielu i że koncepcja *gemeinschaft* – *gesellschaft* pozostaje od początku kluczową i płodną ideą, nie tylko godną wykorzystywania, lecz także prowadzącą do uaktualnionych analiz i konstatacji. Jeśli w sferze idei klasycznych niejako w nawiązaniu do tej typologii moglibyśmy wymienić Durkheimowską koncepcję solidarności, to współcześnie niech przykładem tej skądinąd wewnętrznie bardzo złożonej linii rozumowania będą ujęcia Amitaia Etzioniego składające się na problematykę komunitarianizmu. Słowa te należy oczywiście traktować tylko sygnałnie, z położeniem nacisku na fakt, że mamy do czynienia z jednym z fundamentalnych wymiarów zagadnień, które są zakorzenione w teorii socjologicznej i jednocześnie prowadzą do oglądu poszczególnych empirycznych przejawów świata społecznego. A takim desygnatem jest zapewne przede wszystkim miasto.

Myśląc o cechach konstytutywnych zawartych w owym słowie-kluczu: „wspólnota-społeczność”, położmy nacisk na fakt swoistej dwoistości dwóch splotów atrybutów i kontekstów życia miejskiego.

Z jednej strony chodzi o bardziej tradycyjne przejawy wspólnot lokalnych, w których decydującą rolę odgrywają zjawiska społeczne o charakterze naturalnym i pierwotnym, jak również właściwe im formy względnie utrwalonego i uogólnionego w danych miejscach oraz okolicznościach ładu społecznego. Z drugiej strony – o te bardziej „sztuczne” (by użyć już nieco zapomnianej, ale nadal akceptowalnej terminologii) i wtórne czynniki społecznej organizacji oraz odpowiadających jej przejawów świadomości społecznej. Są to oczywiście zakorzenione grupy oraz kręgi pokrewieństwa i powinowactwa, także kręgi sąsiedzkie, także inne grupy o podobnych właściwościach występujących w sytuacjach wspólnot religijnych czy inaczej ukształtowanej homogeniczności kulturowej. Są to także mechanizmy, na które zdecydowanie większy wpływ wywierają bardziej zindywidualizowane wybory dotyczące przynależności oraz aktywności; w znaczeniu procesualnym na czoło wysuwają się te coraz bardziej zróżnicowane składniki, które tworzą kompleks instytucjonalno-zrzeszeniowy. W każdym razie we wszystkich tych wymiarach mamy do czynienia z układem zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych przejawów więzi społecznej, a ta kształtuje się, począwszy od tego, co metaforycznie moglibyśmy określić mianem podstaw życia ludzkiego w warunkach społecznych, kończąc zaś na niejednokrotnie bardzo wyspecjalizowanych oraz profesjonalizowanych formach współżycia i współdziałania w danych zbiorowościach.

Warto przy tym podkreślić ów procesualny i jednocześnie do pewnego stopnia cykliczny charakter prowadzący do tej dwoistości oraz współwystępowania właściwych jej cech. Problematyka *community* odnosi się do rozmaitych realiów, czego omówienie przekracza ramy tej wypowiedzi. Pozostając jednak przy wymiarze miasta oraz miejskości, odwołam się przykładowo tym razem do jednej z nowszych książek, ze wskazaniem na kierunki interesujących nas zmian: *The City* Deborah Stevenson (2013: 135–140). Autorka wskazała zarówno na procesy przechodzenia od tego, co w ślad za Tönniesowską tradycją nazywamy wspólnotą (Stevenson – chciałoby się rzec, oczywiście – też sięga do tego punktu wyjścia), do owych bardziej zmodernizowanych wariantów społeczności, ale zwróciła uwagę również na swoiste przejawy zwrotu ku wcześniejszym wzorom. W tym drugim przypadku odwołała się do stanowiska Herberta Gansa, do triady, skategoryzowanej przez pryzmat pierwotnych, wtórnych oraz quasi-pierwotnych stosunków społecznych. Jako kluczowy w tym rozumowaniu potraktuję ów trzeci wzór, który oznacza przywołanie tradycyjnych właściwości wspólnotowych także we współczesnych sposobach życia miejskiego, ale realizowanych w wariantach (powtórzę oryginalne określenie) bardziej *guarded*, czyli bardziej powściągliwych, ograniczonych zasadą silniejszej indywidualnej wolności wyboru. Dalej za Ganssem

wskazała, że przejawy quasi-pierwotności mają korzenie może przede wszystkim w uwarunkowaniach klasowych, które wpływają na społeczne wskaźniki poszczególnych obszarów miejskich, na mechanizmy właściwej im klasowo wyznaczonej homogenizacji. Wymaga to oczywiście kolejnych analiz i pogłębionej refleksji, ale ten przykład, w ślad za którym podąża również argumentacja w niniejszym artykule, pozostaje znaczącym i empirycznie potwierdzonym składnikiem postrzegania życia miejskiego.

Badanie tego składnika może, a zapewne nawet powinno być prowadzone z różnych punktów widzenia. Celnie określił to przed laty Irwin Sanders (1966: 3–8), wskazując, że są co najmniej trzy źródła i powody skłaniające do zadawania sobie właściwych tym sprawom pytań. Niejednokrotnie są to, po pierwsze, względy osobiste, związane z dążeniami do poprawienia konkretnych miejscowych realiów, do gotowości do odpowiadającego temu zaangażowania, do przekonania żyjących tam mieszkańców, że dane sprawy tego wymagają, a działania i ewentualne żądania są w pełni legitymizowane. Po drugie, jest to rozumowanie, które autor ten uważa za pochodzące od filozofów społecznych. Jego istotą, jak to ujęto w przywoływanej charakterystyce, jest proces aktywności, uzyskiwania rezultatów w połączeniu – a może raczej należałoby rzec: w konfrontacji – z władzą. Gdzie leżą podstawowe źródła działania, w „nas”, którzy jesteśmy częścią takiego czy innego lokalnego świata, czy w „nich”, którzy sprawują szerzej zarysowaną, odgórną, instytucjonalną władzę? Panuje miękka, by tak rzec, równowaga między tymi dwiema stronami, przy oczywistym dążeniu do zachowania autentyczności pierwszej z nich. Po trzecie, źródłem refleksji są podejścia badaczy społecznych, którzy zadają pytania o formy owego życia lokalnego, właściwości powodujące, że takie, a nie inne są wzory funkcjonowania i utrwalające je, ale też powodujące zmiany, czynniki sprawcze. Jednocześnie, a pozostajemy tylko przy wybranych fragmentach owych nadzwyczaj bogatych badań, analizie poddawane są te przejawy, które zasługują na miano względnie uniwersalnych, oraz te, które odzwierciedlają wręcz niemożliwe do całościowego ogarnięcia zróżnicowanie. Generalizacje są bardzo pożądane, ale korelatem stają się poszczególne przypadki oraz przejawy, chociażby z natury rzeczy nieliczne.

A skoro tak, to nadal postępując w ślad za przywołanym autorem (Sanders 1966: *passim*), podkreślimy korzyści płynące z podejścia uwzględniającego perspektywę systemu społecznego. Punktem wyjścia i głównymi mechanizmami stają się przejawy kształtowania i trwania w ramach szerszej rzeczywistości wewnętrznych elementów składowych, następnie konstytutywnych zasad funkcjonowania, wreszcie tych kierunków działania, które mają modyfikować, modernizować lokalną rzeczywistość. Nie trzeba dodawać, że w niniejszej krótkiej wypowiedzi nie może być mowy o pełniejszym odzwierciedleniu tego sposobu myślenia. Niemniej, wyłącznie tytułem przykładu, wskażę na pojedyncze przejawy wymienionych czterech wymia-

rów. W odniesieniu do pierwszego będzie to splót między ogólniejszymi cechami kultury i wartościami lokalnymi; w przypadku drugiego – kształtowanie składowych grup społecznych i sieci między nimi; trzeciego – przejawy komunikacji i tożsamości; natomiast przejaw czwartego wymiaru to wzory planowania i wynikającego z tego rozwoju. Pozostając tylko przy takim pierwiastkowym wymienieniu, można stwierdzić, że złożoność wspólnot-społeczności lokalnych jest fundamentalnym funkcjonalno-normatywnym układem cech oraz sposobów istnienia.

Uwzględnienie tego umożliwi łatwiejsze, jakkolwiek być może konieczne, podejście do tego zagadnienia i jednocześnie problemu społecznego, jakim są przejawy kryzysowe, ale też procesy miejskiej odnowy. Zagadnienia te będą kolejnym głównym przedmiotem dalszych uwag.

### „Zaćmienie” i mechanizmy odnowy w miejskiej wspólnocie-społeczności

Ów wprowadzający termin o wymowie metaforycznej został tutaj powtórzony, jako że jest dosłownie przeniesiony z jednej z najbardziej dobitnych książek, która niejako pod koniec „klasycznej” socjologii miasta stała się znamienym podsumowaniem studiów poświęconych problematyce *community* – studiów amerykańskich, ale o bezdyskusyjnie szerszej wymowie. Od razu podkreślę (co ma znaczenie również dla wymowy formułowanej tutaj wypowiedzi), że nie była to interpretacja przeprowadzona w jakimś empirycznym i aksjologicznym pesymistycznym duchu. Jej autor, Maurice Stein (1972), starał się wskazać na podkreślone już w swej ważności zasadnicze procesy współwystępowania w realiach miejskich trwałości i zmiany, oznaczające po części zanik, po części zaś utrzymanie właściwości innego, ale ciągle uchwytnego miejskiego społecznego „bycia razem”.

Zasygnalizujemy w najkrótszy możliwy sposób, że punktem odniesienia w tym ujęciu były, jak to zostało nazwane, studia o charakterze podstaw na rzecz omawianej problematyki, a następnie przedsięwzięcia badawcze dotyczące raczej przypadków specyficznych, dość ograniczonych przejawów zdarzeń społecznych. Rezygnując z uzupełniania tego artykułu skądinąd wieloma innymi poświęconymi tej tematyce pozycjami bibliograficznymi, ograniczę się do prezentacji, którą Stein, jak można z przekonaniem stwierdzić, dobitnie przeprowadził.

W ramach pierwszego z zasygnalizowanych modeli zostały uwzględnione przede wszystkim trzy fundamentalne, powszechnie znane i wpływowe kierunki prac badawczych, a co za tym idzie – również tutaj łatwe do przewidzenia, ale mimo to godne przypomnienia po raz kolejny. Pierwszy z nich to, rzecz jasna, chicagowska szkoła ekologii miejskiej, reprezentowana przez Roberta E. Parka i liczne grono innych badaczy, którą w przywołanym ujęciu określono mianem

urbanizacji, oznaczającej narastanie wtórnych przejawów społecznej organizacji, o nasilonych cechach różnorodności i specjalizacji, coraz bardziej wyboru niż przeważającej grupowej przynależności. Drugi jest pokłosiem procesów industrializacji przedstawionej przez Roberta S. i Helen M. Lyndów w wybranym przez nich tytułowym *Middletown* (Muncie w stanie Indiana), co znowu mogliśmy scharakteryzować jako przejście od tradycyjnego wspólnotowego wariantu do tego wszystkiego w życiu codziennym, co jest pokłosiem nowych sposobów pracy i wynikających z tego stosunków społecznych. Wreszcie trzeci przykład to W. Lloyda Warnera i zespołu koncepcja oraz analiza biurokratyzacji w *Yankee City* (tym razem na podstawie badań w Newburyport w stanie Massachusetts), a więc pochodzących z zewnątrz i stopniowo dominujących przejawów formalizacji oraz depersonalizacji. Zaznaczę, że wprowadzone w tytule tego podrozdziału „zaciemnienie” nie oznacza przekreślenia, eliminacji tych zasad, które wcześniej leżały u podstaw wspólnotowej rzeczywistości, ale jednak ich zachwianie, przynajmniej w tym sensie, że nowe reguły współżycia i współdziałania okazały się nie tylko nieuchronne, lecz także nacechowane rosnącą siłą. Wielorakość, którą opisuję przy użyciu formuły „wspólnota-społeczność”, wszakże pozostaje, czego przykładami są u Steina (1972) wskazane studia nad charakterem „społeczeństwa rogu ulicy” (oczywiście przede wszystkim w ujęciu W.F. Whyte’a) czy sposobów życia w utrwalonej tradycji „Głębokiego Południa”.

Czy jednak na tym tle należy wprowadzić kategorię kryzysu? Odpowiedź brzmi: tak, ale z założeniem, że nie jest to prawidłowość jednostronna ani, by tak rzec, ostateczna, po kryzysie bowiem może dochodzić do odnowy. Znowu podam ważne przykłady oraz kierunki interpretacji.

Swoistym symbolem tej dwoistości, powiązania zjawisk kryzysowych, ale też odradzającej się energii niech będzie słynna książka Jane Jacobs *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*, poświęcona zmiennym losom wielkich miast amerykańskich. Prezentowana w kolejnych oryginalnych wydaniach, a ostatnio również w języku polskim (Jacobs 1992, 2014), stała się klasycznym przykładem bezkompromisowego spojrzenia na trudne, będące wyzwaniem problemy miejskie, ale również pozytywnie naznaczonej charakterystyki tego, co się dzieje, oraz tego, co dziać się może. Godną wyróżnienia cechą tego nadzwyczajnego studium, w sposób bardzo pouczający odnoszącą się do niniejszych rozważań, jest doskonale uchwycona dwoistość zjawisk miejskich, miasta jako takiego. Z jednej strony oznacza to wielkość i wielorakość całego miasta, wielkiego, złożonego, całościowo wyjątkowego organizmu, którego w tej kompletnej całości zapewne nie można ująć, ale który można zinterpretować, by raz jeszcze powtórzyć te niezwykłe, trzeba przyznać, słowa „śmierć” i „życie”. Z drugiej strony, wręcz zaskakująco wnikliwe spojrzenie na pozornie drobne, ale w życiu ludzi kluczowe składniki i przejawy, odnoszące się do tego, gdzie i jak się mieszka, bywa, współżyje. W konsekwencji odnawianie



owej miejskiej rzeczywistości musi sięgać – i w rezultacie sięga – do tych dwóch wymiarów, do splotu wynikających z tego możliwości. Przyjęty tutaj wspólnotowo-społecznościowy punkt widzenia z pewnością korzysta z takiego połączenia, a jednocześnie przydaje mu wymowy.

Dążąc do uszczegółowienia i pozostając w obszarze wiodącej literatury przedmiotu, zwrócę uwagę na tylko dwie wybrane prawidłowości właściwe przynajmniej niektórym współczesnym miastom.

Po pierwsze, jest to kluczowa, z jednej strony nieco nieoczekiwana, a z drugiej – wywierająca wpływ zasadniczy zmiana, którą przede wszystkim Alan Ehrenhalt (2012) opisał pojęciem *great inversion*, a co w realiach dzisiejszej Ameryki (będących tu głównym punktem odniesienia) oznacza powrót do miast, powrót zarówno młodych rozwijających swoje życie i karierę ludzi, jak i starych-nowych mieszkańców należących do środowiska zamożnych emerytów. Czynnikiem wzmacniającym, a właściwie umożliwiającym ten proces jest kładzenie nacisku na miejskie *ambience* i starania mające odzwierciedlić tę wartość, tj. tworzenie miejsc o cechach atrakcyjności, a także swoiście przeżywanej elegancji, odmiennych od miejskiej szarzyzny, ułatwiających dobre samopoczucie, skłaniających do uczestnictwa, do bycia z innymi, którzy kulturowo oraz społecznie są nam i sobie bliscy. Suburbia oczywiście pozostają, ale w coraz mniejszym stopniu są zarówno realnymi, jak i umownymi Levittowns, z ich w ciągle nieodległej przeszłości daleko posuniętym ujednoczeniem, a obecnie z coraz bardziej odciskającą się na ich obrazie różnorodnością (Ehrenhalt posłużył się bardzo zgrabnym sformułowaniem: urbanizacja suburbiów). Oczywiście nic nie dzieje się bez kosztów, w tych znamienych okolicznościach – kosztów społecznych. Takie odnowione i nowe miejsca oznaczają odpływ tych, którzy tam wcześniej mieszkali i pracowali, choćby dlatego, że tej dawnej pracy po prostu już nie ma. Pojęcie wykluczenia społecznego nie jest w odniesieniu do tych poszczególnych przypadków przesadne, a stare, na przykład etniczne, wspólnoty podlegają dezintegracji. Tak czy inaczej, miasta w tych procesach „odwrócenia” uzyskują nowe zasoby i możliwości.

Druga z zasygnalizowanych prawidłowości dotyczy czynników i zmian ściślejsz technologicznych, ale w konsekwencji naznaczających tok funkcjonowania zbiorowości miejskich. Są to miasta inteligentne – *smart cities* (por. Townsend 2014). Trudne wręcz jeszcze niedawno do wyobrażenia przejawy modernizacji oraz innowacji mają bezpośrednie i pośrednie dynamiczne społeczne konsekwencje; jest to czytelne badawczo i łatwe do stwierdzenia, empirycznie zaś bardzo bogate. Na użytek niniejszej wypowiedzi zwrócę uwagę tylko na niektóre. Te innowacyjne zmiany wywołują nowe sieci współdziałania, w których aktywni stają się przedstawiciele władz miejskich, przedsiębiorcy, aktywiści miejscy; w efekcie powstają m.in. nowe kierunki inwestowania, w związku z którymi dochodzi, by tak rzec, do przekraczania granic właściwych tradycyjnym stosunkom społecznym, rewolucyjnego

w swym funkcjonowaniu wywoływania nowych mechanizmów komunikacji, więzi, sieciowych społeczności. Podstawowym zaś wzorem takiej zmiany staje się fakt bezprecedensowego w porównaniu z przeszłością aktywnego uczestnictwa ludzi młodych z właściwą im energią i bezkompromisowością. Czy jest to w sensie trwałości i integracji społecznej wyłącznie pozytywne? Jednoznacznie twierdząca odpowiedź byłaby ryzykowna, jakkolwiek wzmocnienie szeroko rozumianego potencjału w tej technologiczno-społecznej rzeczywistości faktycznie następuje.

Jest to też przyczynek do szerszego wachlarza pytań i odpowiedzi dotyczących praktycznych oczekiwań, zamiarów, kierunków postępowania. Wachlarza, który w swym całościowym bogactwie także jest niemożliwy do ogarnięcia w tej wypowiedzi. Nie ulega jednak wątpliwości, że ta aplikacyjna linia również zmierza do zagadnień wspólnotowo-społecznościowych.

### Kładąc nacisk na praktykę miejską

Wychodzenie z kryzysu, rozwijanie możliwości rewitalizacyjnych, odnawianie miast są nie tylko treścią procesów miejskich i ich odzwierciedleniem, lecz także rezultatem tego, co ogólnie można określić w najprostszy sposób mianem miejskiej praktyki. Najdobitniejszą jej właściwością jest polityka miejska (w znaczeniu *poli-cy*, w tym przede wszystkim *public policy*). Miasta są jednym z kluczowych obiektów polityki publicznej, są też podmiotem takiego działania. Podkreślę jednak, że ten polityczny czynnik, jakkolwiek w poszczególnych z nich realizowany, jest tylko częścią całości. Owa całość przejawia się w rozmaitych wariantach działań.

Odwracając nieco perspektywę czasu, odwołam się do najnowszej książki wśród wszystkich pozycji będących tutaj bibliograficzną podstawą. To z pewnością wyróżniające się studium Talji Blokland (2017), przy wszystkich wątkach i składnikach analizy, może być sprowadzone do podstawowego pytania: co właściwie wynika z tego równie prostego co fundamentalnego faktu, jakim jest istnienie i funkcjonowanie wspólnot-społeczności, a nade wszystko, czy i jakie ma to konsekwencje praktyczne? Przy czym kategorię miejskiej praktyki należy odczytywać u przywołanej autorki jako odzwierciedlenie miejskiej dynamiki, tego, co – czy to żywiłowo, czy z aspektami planistycznymi – staje się tokiem tej szczególnej postaci życia zbiorowego, w której stosunkowo wyraźne przejawy przestrzenne, demograficzne, fizyczne w sensie materialnego zorganizowania łączą się z już podkreśloną wielorakością zjawisk, procesów, funkcji (i dysfunkcji) o charakterze i wymowie społecznej oraz kulturowej. Odwołując się zarówno do wielkiej – nie waham się rzec – tradycji teoretyzowania oraz badań empirycznych, jak i tego, co dzieje się na naszych oczach, Blokland (2017: *passim*) wskazała na użyteczność tego miejskiego wspólnotowego-społecznościowego podejścia ze względu



na co najmniej trzy okoliczności. Po pierwsze, chodzi o kwestię codziennego życia społecznego, w opozycji do tego, co kryje się za takimi „ponad codziennymi” zagadnieniami, jak transformacja czy modernizacja; po drugie, o niezbędność uwzględnienia również tego wymiaru jako partnera, gdy mamy do czynienia z wszelakimi aspektami politycznymi; po trzecie, o zdolność do redefiniowania sensu globalizacji, wielorakiej postaci tejże w różnych częściach świata, m.in. dlatego, że te lokalne składniki miejskie są tak różnorodne. Kulturowe podstawy i cechy tożsamości lokalnej, przejawy społecznego zaangażowania i więzi, relacyjne sieci przynależności, praktyki (w liczbie mnogiej) związane z wykluczeniem – oto zasadnicze aspekty dyskutowanej przez autorkę praktyki.

Pozostając niezmiennie w obszarze znaczącej i wymownej literatury przedmiotu, warto zwrócić dodatkowo uwagę na zróżnicowanie znaczenia oraz sposobów realizowania praktycznej strony wspólnot-społeczności w warunkach miejskich. To zróżnicowanie oczywiście, taka po prostu jest złożona i zmienna rzeczywistość, ale to nie oznacza rezygnacji z bardziej klasycznego podejścia klasyfikacyjnego. Odwołam się do propozycji, zgodnie z którą istnieje osiem podstawowych typów sytuacji i działań odzwierciedlających zagadnienie praktyki we wspólnotach-społecznościach (Blackshaw 2010: 157–214), takich jak: działania o charakterze bieżącym, codziennym; zaangażowanie w związku z rozwojem lokalnym; współtworzenie partnerstwa społecznego; szczególnie typ aktywności, który został określony mianem regeneracji; praca środowiskowa na rzecz młodzieży i z nią; aktywność na rzecz dostępnego odpoczynku; kształtowanie mechanizmów działania politycznego; wreszcie działania na rzecz kapitału społecznego. Łączenie tych przejawów w konkretnych okolicznościach empirycznych nie wymaga dalszej argumentacji. Niemniej za trafne i badawczo użyteczne należy uznać podejście zorientowane na wyróżnianie dominujących czynników.

Z jednej strony zatem – z pewnością wielorakość. Jednocześnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że perspektywa i realia związane z polityką miejską wymagają dodatkowego ujęcia, które wymownie prezentuje kolejna pozycja (Euchner, McGovern 2003).

Jej cechą charakterystyczną – cechą właściwą poświęconej omawianym kwestiom literatury przedmiotu w ogóle – jest koncentrowanie się na konkretnych problemach społecznych oraz koniecznym ich rozwiązywaniu. Ubóstwo, niedomagania i wymogi lokalnego systemu edukacyjnego, ograniczenia i trudności na rynku mieszkaniowym oraz rynku pracy, przestępczość to klasyczne, chciałoby się rzec, problemy miejskie, powtarzające się z czasami ponurą regularnością i oczywiście coraz bardziej skłaniające do przeciwdziałania; coraz bardziej, gdyż polityce miejskiej jako sposobowi przewycięzania lub przynajmniej osłabiania tych i innych problemów możemy przypisać narastające znaczenie, w związku ze zwiększającymi się zasobami do wykorzystania, narastającymi sieciami instytucji

oraz podejmowanymi przez nie coraz bardziej wyspecjalizowanymi i profesjonalnymi działaniami. Polityka miejska, po części w powiązaniu z siłami prywatnej przedsiębiorczości i wolnego rynku, po części zaś niezależnie od nich, zdaje się naznaczona większą dynamiką niż w jeszcze niedalekiej przeszłości. Jednocześnie pytania o stanowiska, gotowość do działania, możliwe konkretne przedsięwzięcia ze strony tych, którzy realnie tworzą miasta, po prostu ich mieszkańców, ich wspólnot-społeczności, nabierają wagi, a odpowiedzi na nie stają się konstytutywnymi składnikami owej problemowej całości. Aktywność towarzystwa filantropijnego, wsparcie dla funkcjonowania lokalnej szkoły, udział w decyzjach dotyczących budownictwa publicznego, zaangażowanie w kwestie bezpieczeństwa w danych skupiskach sąsiedzkich – to wybrane przykłady, za którymi idzie niekończący się udział wspólnot-społeczności w tym, co zamierzają czynić oficjalne instytucje życia publicznego i miejskiej polityki publicznej.

Poważnym błędem byłoby pominięcie aspektów, które do tej pory były tylko minimalnie wzmiankowane, aspekty właściwe prywatnemu kapitałowi i jego zaangażowaniu na wolnym rynku aktywności ekonomicznej, z uwzględnieniem czegoś najbardziej przewidywalnego, tj. zysku finansowego. Stwierdzenie, które stanowi w tej kwestii punkt wyjścia, jest najbardziej elementarne z możliwych: bez prywatnych pieniędzy i ich inwestowania nie można sobie wyobrazić ani miast, ani ich wspólnot-społeczności. Tym razem wskażę na pouczające studium o stosunkowo historycznej wymowie, jako że dotyczy rozwoju tej inwestycyjnej branży budowlanej w powiązaniu z czynnikami określającymi szerzej rozumiany ład społeczny, w procesie tworzenia wielorakich reguł, m.in. o wymowie społecznej (Weiss 2002). *Community builders* to pojęcie ze względu na swoją dobitność warte przywołania w postaci oryginalnej. Przy czym ci specyficzni „budowniczości” są nimi, ponieważ stają się i działają w ramach pewnych uogólniających regulacji, we współpracy z reprezentantami administracji miejskich, w powiązaniu z przedstawicielami obecnych w danym czasie oraz przyszłych mieszkańców. Znowu więc uwzględnienia wymaga kontekst lokalnej organizacji społecznej.

W konsekwencji „miasta wracają” (Grogan, Proscio 2000); kombinacja czynników ekonomicznych, politycznych, a nawet – jak można to ująć – pewnych przede wszystkim aktywistycznych ideologicznych emocji, ale jednocześnie lokalnej społecznej zdolności do zorganizowania się i płynącej z tego determinacji, prowadziły i prowadzą do szeregu pozytywnych rezultatów, do sukcesów. W wielu przypadkach tak się dzieje, w innych sytuacja jest mniej obiecująca bądź wręcz zła. Niemal legendarny pod tym względem Południowy Bronx, miejsce głośne w całym kraju, przedmiot zainteresowania prezydentów, „wrócił” (a w każdym razie znajduje się w procesie odnowy) z rezultatami, których bodajże się nie spodziewano, gdy na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. sy-

tuacja była tam wręcz dramatyczna. Czy to samo można powiedzieć o Detroit? Jeszcze nie. Przyszłość pokaże.

### Pierwiastki krytyczne i radykalne

Problematyka *community*, wracając jeszcze do oryginalnego terminu, była i pozostaje przedmiotem rozmaitych kontrowersji, również tych na gruncie socjologii krytycznej. Nie oznacza to bynajmniej jej odrzucenia, ale warto pamiętać, że pytania i może nawet przekonania kwestionujące konwencjonalne rozumienie są znamennym kierunkiem myślenia, który również powinien być wzięty pod uwagę.

Nie ulega wątpliwości, że dylematy związane z tą problematyką mają swe źródła w klasycznych teoriach socjologicznych drugiej połowy XIX i pierwszych dekad XX w., ale ta z pewnością godna podchwycenia historia idei nie jest naszym zadaniem. Niech więc specyficznym punktem wyjścia będzie studium Josepha R. Gusfielda *Community: A Critical Response* (1975). Dodam od razu, że lata siedemdziesiąte ubiegłego stulecia zasługują pod tym względem na ogólniejsze wyróżnienie, jako że wtedy z zauważalną siłą zaznaczyła się „nowa” socjologia miasta, z kontekstami interpretacji krytycznej w stosunku do zastanej rzeczywistości, radykalnej w poszukiwaniu nowych rozwiązań, a bodajże przede wszystkim makrospołecznej. Ten ostatni proces oznaczał zdecydowane przesunięcie akcentów na ogólnospołeczne punkty odniesienia, badanie realiów i problemów miejskich przez pryzmat tego, czym się odznaczają i co zachodzi w ogólniejszym otaczającym świecie społecznym. Tym też cechuje się analiza Gusfielda. Zgodnie z powyższym *community* jest w społeczeństwie. Czynniki cech narodowych, obywatelskości, różnych mechanizmów stratyfikacji (i związane z nimi przejawy nierówności), procesów makrozmiiany (w tym ich dysfunkcjonalności), koszty wynikające z modernizmu – to przejawy i przykłady takiego myślenia, które odnosi się do miasta, ale musi brać pod uwagę społeczeństwo. Raz jeszcze – *community* (po raz ostatni używając tego wyjściowego pojęcia) jest realnym, istotnym składnikiem tego świata o właściwych sobie wyrazistych właściwościach, ale ten składnik i jego właściwości muszą być postrzegane przez pryzmat otaczającego społeczeństwa i jego wpływu.

To krytyczne podejście ulegało zarówno uszczegółowieniu, jak i wyostrzeniu, a jako bardzo wymowny przykład tego potraktuję wielość i wielorakość zjawisk wyróżnionych i właśnie krytycznie interpretowanych przez Joe R. Feagina (1998). Potężni aktorzy ekonomiczni (tacy jak giganci przemysłu naftowego w Houston, w związku z jego metropolizacją), funkcje i dysfunkcje centrów korporacyjnych, konflikty w następstwie strefowania, rola oraz uwarunkowania planistów miejskich (z dobitnym pytaniem: czy są oni zbiorowymi kapitalistami?), ale też takie stare

czynniki i mechanizmy, jak przejawy podziałów rasowych oraz (co, jak skądinąd wiadomo, jest w Ameryce przedmiotem gorącej debaty) trwające znaczenie rasizmu – te i inne czynniki wysuwają się na czoło w przeprowadzanej przez niego prezentacji i komentarzach. Czy zatem w tak nakreślonym podejściu wspólnoty-społeczności są pomijane, ignorowane? Nie, tak nie jest. Już w jednym z pierwszych zdań wprowadzenia autor podkreślił, że w licznych miejscach są one realne i witalne. Stwierdzając to, dodał jednak, że kluczowe w świetle tej krytycznej perspektywy są mechanizmy kontroli i podejmowania decyzji, które odciskają swoje piętno na losach miast, a których istota jest skorelowana z makrostrukturami i takimiż procesami społecznymi (Feagin 1998: IX–X). A skoro tak, to miasta i ich części składowe znajdują się w obrębie tych ogólniejszych korelatów i co najmniej w części pozostają pod ich wpływem. Nie ulega wątpliwości, że ta orientacja stała się i pozostaje bardzo popularna i po raz kolejny możemy rzec, że jest w niej krytycznie interpretowane miejsce dla wątków poświęconych wspólnotom-społecznościom, by udokumentować to treścią niedawno wydanej, reprezentatywnej i wpływowej książki *The New Urban Sociology* (Gottdiener, Hutchison, Ryan 2015: 195–217).

Tym jednak, co w omawianym kontekście wymaga dodatkowego uwzględnienia, są kierunki oraz formy odpowiedzi miast na owe makrospołeczne warianty oddziaływania. Warto wskazać na dwie linie takiego rozumowania, znowu o aplikacyjnym znaczeniu, z odwołaniem do kolejnych pojedynczych wypowiedzi.

Pierwszą z nich jest podejście radykalne, co udokumentuję książką Davida Harveya *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, w jej polskim tłumaczeniu i wydaniu (2012). Autor rozwinął podejście bezkompromisowe; trudno sobie wyobrazić bardziej kategoryczny punkt widzenia. Świadczą o tym choćby słowa, że cały kapitalistyczny system nieustannej akumulacji, wraz z towarzyszącymi mu strukturami władzy klasy wyzyskującej i państwa, musi zostać obalony i zastąpiony, a żądanie prawa do miasta jest przystankiem na drodze do osiągnięcia tego celu (Harvey 2012: 17). Zatem miejska rewolucja, a wspólnoty-społeczności miejskie jako jej czynniki składowe, tym ważniejsze, że będące podmiotowym narzędziem w tej konfrontacji, zgoła antykapitalistycznej walce. Taki konflikt traktowany jest jako coś nieuchronnego i koniecznego.

Drugą linię, aczkolwiek również mocno prezentowaną, można nazwać na tle pierwszej centrystyczną. Niech jej przykładem będzie studium Susan Feinstein *The Just City* (2010), ze wskazaniem na problemat oraz na zadanie do wykonania, jakim jest miasto sprawiedliwe. Wiemy, że Feinstein też jest zaliczana do bardziej radykalnego nurtu w oglądzie spraw miejskich, jednak jej podejście ma charakter bardziej analityczny i przede wszystkim bardziej realistyczny, w poszukiwaniu raczej możliwych rozwiązań niż manifestowania (to ryzykowne, ale jednak użyję tego sformułowania) utopijnych wyobrażeń. Miasto sprawiedliwe to oczywiście dla jego mieszkańców lepsze, ale – co się za tym kryje, jak jest to moż-

liwe do osiągnięcia? Zdaniem autorki może to wynikać z połączenia decydujących pod tym względem atrybutów, takich jak prowadzenie dystrybucji miejskich dóbr w sposób dający szansę wszystkim mieszkańcom, traktowania tychże we właściwy sposób ze względu na sytuacje życiowe, wprowadzanie i wykorzystywanie uczciwych (w opozycji do manipulacyjnych) procedur demokratycznych, uwzględnianie nieuchronnych i w sumie korzystnych przejawów zróżnicowania społecznego. Dzięki temu może również dochodzić do konfrontacji – ale tym razem w pozytywnym, integrującym sensie tego słowa – między tymi, którzy miasto swym życiem tworzą, oraz tymi, którzy je planują i konstruują, mając ku temu polityczne i ekonomiczne możliwości, ale z uwzględnieniem strony społecznej. Rola wspólnot-społeczności w tej drugiej opcji jest nie do przecenienia.

Nurt krytyczno-radykalny nie jest oczywiście jedynym „wektorem” w nowej socjologii miasta, odznaczającej się większą różnorodnością idei. Zwróćmy też uwagę na to, że do zbliżonych punktów widzenia dochodzili autorzy wychodzący wstępnie od odmiennych, jak można sądzić, poglądów. Niemniej ten właśnie nurt jest zapewne najbardziej znamieny, także jeśli chodzi o aktywizację, rolę i znaczenie skupisk lokalnych w odpowiedzi na problemy o ogólniejszych źródłach, co pozostaje szczególnie powiązane z niniejszymi rozważaniami.

## Głos z Polski

Zapewne nie trzeba akcentować, że ta wewnętrznie złożona problematyka – problematyka odrodzenia miejskiego w szczególności – jest również przedmiotem zainteresowania polskich badaczy i interpretatorów. Nie popełnię przy tym błędu, stwierdzając, że jest to zainteresowanie wielowątkowe, o narastającej intensywności, odzwierciedlające cały wachlarz desygnatów empirycznych i wątków tematycznych. Analiza tej naszej krajowej odpowiedzi jest już prowadzona i powinna być kontynuowana również z coraz większą siłą. W tym miejscu ograniczę się jednak do tylko jednego – tyleż znamienego, co dobitnego – głosu, a mianowicie książki *Odrodzenie miast* Andrzeja Majera (2014). Studium to może być z pewnością potraktowane jako wyróżniający się i pouczający przykład kładący podstawy pod to, jak patrzeć na odradzanie się miast oraz na wyciąganie z tego rozmaitych wniosków. Przypiszę mu kilka podstawowych, choć tylko wybranych, właściwości.

Pierwszą jest wskazanie oraz zanalizowanie łączących się ze sobą makrosocjalnych czynników i procesów wpływających na miasta, najpierw tych ściślej ekonomicznych, a w konsekwencji ekonomiczno-społecznych oraz o wymowie bardziej kulturowej, zresztą ze sobą powiązanych.

Jeśli chodzi o ten pierwszy czynnik – doskonale, co już zasygnalizowałem, rozpoznany – głównym wyróżnionym przez autora mechanizmem jest kryzys miast

przemysłowych oraz możliwe i konieczne strategie odnowy. Ów kryzys stanowi pokłosie wręcz bezprecedensowego w swym przebiegu procesu deindustrializacji, który wstrząsnął dotychczasową strukturą oraz wzorami funkcjonowania licznych skupisk miejskich, naruszając ich zdawałoby się utrwaloną istotę. Jak to jednak dobrze pokazano, zapewne przede wszystkim w USA przejawy kryzysu budziły, choć naturalnie w zróżnicowany sposób, nową świadomość, poczucie potrzeby przeciwdziałania, z jednej strony w formie zaplanowanej polityki publicznej, z drugiej zaś w drodze ukierunkowanych na odnawiające cele sił rynkowych, wreszcie, co też podkreślę, wzmocnienia potencjału społecznego, w tym wyrównywania szans na korzystanie z owoców nowego rodzaju postępu, o postindustrialnym, ekonomicznym charakterze. Z przekonaniem uwypuklam przy tym znaczenie poszczególnych przykładów tych przecież trudnych, wymagających procesów zmiany, jakie Majer przedstawił i poddał interpretacji. Nie ma tu mowy o ich chociażby wymienianiu, ale przypadek *empowerment zones*, stref szczególnego społecznego wzmocnienia oraz realizacji, może być potraktowany jako co najmniej próba czynienia lokalnego kapitału społecznego wyrazistszym, o bardziej autonomicznym wpływie na toczące się w tych lokalnych warunkach życie.

Z kolei powtórzę za autorem (Majer 2014: 87), że odrodzenie miast nie zaistniałoby lub przybrałoby inny kształt, gdyby wcześniej w obszarze działalności gospodarczej ekonomia kultury nie zastąpiła w znacznym stopniu ekonomii przemysłu. Przejawia się to przede wszystkim w tym, że (znowu cytując) kapitalizm poznawczo-kulturalny nadał tej dziedzinie ekonomii rangę jednego z czołowych mechanizmów rozwojowych. Co za tym idzie, w przemysłach kultury i kreatywności dostrzeżono czynniki i możliwości rozwojowe. Idąc tym tropem i rozszerzając komentarz poza aspekty ściśle gospodarcze, podkreślę, że miało to i ma zasadniczy wpływ na miasta – od podstaw infrastrukturalnych przez wachlarz inicjatyw oraz wydarzeń po klimat energii, optymizmu, przekonania o dosłownie i przenośnie rozumianej odnowie. Czy wpływa to na życie społeczne, rozumiane przez pryzmat „naszej” kategorii wspólnoty-społeczności? Pytanie jest retoryczne. Wskażę jednak na ten znamieny, by nie rzec wyjątkowy, charakter więzi społecznej, o wyróżniającej się sile symbolicznej, który skorelowany jest z kulturą i kreatywnością, ze związanymi z tym przejawami społecznego uczestnictwa oraz zaangażowania.

W przywoływanej książce pojawiło się, co łatwe do przewidzenia, zagadnienie klasy kreatywnej, przy czym warto za autorem zasygnalizować, że jeśli z jednej strony powszechnie odwołujemy się do podejścia Richarda Floridy, to należy też pamiętać o koncepcji Bohdana Jałowieckiego, dotyczącej klasy metropolitalnej. W każdym razie rewolucyjne przekształcenia w strukturze wykształcenia, kompetencji, aktywności zawodowej czy quasi-zawodowej odcisnęły się na świecie miast, a wielowariantowe przejawy współżycia i współdziałania lokalnego stały się tego dobitną, wpływową konsekwencją.



Wreszcie, korzystając z owego „polskiego przyczynku”, odwołam się do tego, co Majer uznał za perspektywy dalszego, jak należy stwierdzić, odradzania się miast. Również on zwrócił uwagę na zjawisko, którego siła i znaczenie zostały już przez nas wyróżnione, a mianowicie proces swoistego powrotu do miast. Do pewnego stopnia, przy całym skomplikowaniu ruchów i zmian ludnościowych, dotyczy to rzeczywistości demograficznej – suburbia być może nie są już tak atrakcyjne, jak pokolenie czy dwa pokolenia temu; ci, których na to stać bardziej niż przedstawiciele poprzednich generacji są zainteresowani wygodnymi, luksusowymi apartamentami w odnowionych lub nowych budynkach wewnątrz miast. Niemniej to tylko jeden czynnik, jako że równie ważny i konieczny jest wymiar, jaki stanowią ulubione w takich miejscach księgarenki, kawiarnie, kluby, sale ćwiczeń gimnastycznych, mnożące się i zdobywające popularność sklepiki z tzw. zdrową żywnością, a w związku z tym nowe style życia, o których można rzec, że raczej wzmacniają wzory bycia razem niż pozostawiania osobno. Jeśli zaś chodzi o również już wzmiankowane *smart cities*, należy podzielić pogląd autora, że te cechy rozwoju mają i mogą mieć pozytywny wpływ na kapitał społeczny, a to nie wymaga dalszego podkreślania, gdy pytamy o możliwości odzyskiwania bardziej tradycyjnych wspólnotowych pierwiastków w powiązaniu z nowoczesnym wyposażeniem zaawansowanych społeczności.

Kontynuując, ów przedstawiony przez Majera obraz pozwala na nieco ostrożną, ale usprawiedliwioną diagnozę dotyczącą zachodzenia pozytywnych procesów na rzecz miejskich lokalnych wspólnot-społeczności. Nie może być mowy o jednostronności tych zjawisk, trudności bowiem pozostają i nadal będą, ale podążając tym śladem, przejdę do konkluzji o podobnej wymowie.

## Konkluzja

Mówiąc w pewnej przenośni, konkluzja ta „dzieje się”, zachodzi, powtarzając frazę o wymowie metaforycznej, w codziennym funkcjonowaniu i zmianach miast świata, w tym oczywiście polskich, na ich ulicach, w instytucjach, a także w sposobach życia mieszkańców. Ludzka wyobraźnia (a ściślej mówiąc, jej bogactwo), pragnienia, dążenia do ich realizacji wiążą się z tętnem życia miejskiego, z tym, co w swej fundamentalnej książce Paweł Rybicki (1972) określił najprościej i najtrafniej mianem społeczeństwa miejskiego. Społeczeństwo miejskie, czyli złożoność oraz spleciona z tym względna kompletność, prawie niemożliwa do ogarnięcia wielorakość zjawisk, utrwalone losy historyczne, a jednocześnie nakładające się na nie nowe realia, niepowstrzymana dynamika „na dobre i na złe”, by pozwolić sobie na takie sformułowanie – tak to można scharakteryzować w największym skrócie. W tym wszystkim zaś ów specyficzny wymiar warunków, sposobów oraz stylów życia,

który nazwałem, oczywiście za innymi, korzystając z olbrzymiego dorobku nauk społecznych, a przede wszystkim socjologii, wspólnotą-społecznością lokalną.

Czy w związku z tym miejskim społeczeństwem i jego wspólnotami-społecznościami można nakreślić diagnozy w kategoriach kryzysu i odnowy, a nieco dobitniej rzecz ujmując, porażki i sukcesu? Biorąc pod uwagę dotychczas przedstawione, skądinąd bardzo fragmentaryczne pierwiastki, stwierdzam, że takie wersje diagnozy są możliwe i przeprowadzane, ale nie powinno się przypisywać im statusu kategoryczności i czegoś definitywnego. Miasta zawsze bowiem stoją przed jakimś wyzwaniem, jest to istota ich losu, co z jednej strony może zawierać się w mechanizmach i następstwach kryzysowych, z drugiej jednak trzeba pamiętać, że te miasta na takie czy inne przejawy kryzysu nie są skazane i odnowa pozostaje osiągalnym aspektem tego, co się z nimi dzieje. Procesualny charakter miast i miejskości to właściwość, która leży u podstaw tych problemów.

A skoro tak, to skupię się tutaj na prawidłowości, która wiąże się odnową, z sukcesem, i prowadzi do postępu w miejskiej rzeczywistości. Co za tym idzie, przy całej chwiejności tego, co się dzieje, z przekonaniem kładę nacisk na pozytywne, obiecujące przejawy zachodzące w miastach w ogóle, a w ich wspólnotach-społecznościach – w szczególności. Nie oznacza to optymistycznej jednostronności, takie podejście ocierałoby się o naiwność. Wyzwania, przed jakimi stają miasta, sytuacyjnie zdają się nadzwyczaj trudne do przezwyciężenia, ich poszczególne problemy wciąż się przejawiają i wciąż trwają. Dwoistość oraz swoista chybotliwość miejskich losów pozostaje, a jednak odnowa będących udziałem wspólnot-społeczności jest prawidłowością, której daję wyraz w tej konkluzji.

Kontynuując zasadę strukturyzującą tę wypowiedź, odwołam się do kolejnych wybranych pozycji bibliograficznych i ich wymowy.

Koronnym argumentem na rzecz odnowionej, żywej, wielofunkcyjnej wspólnoty-społeczności lokalnej niech zatem będzie głośna książka Suzanne Keller *Community: Pursuing the Dream, Living the Reality* (2003), czołowe studium poświęcone omawianej problematyce w pierwszych latach obecnego stulecia. Autorka w wywołujący bardzo pochwalne opinie sposób podjęła się analizy tego – zasygnalizowanego już w tytule – powiązania, które dotyczy zarówno przeżywanych wyobrażeń, nawet marzeń, jak i empirycznych czynników społecznej organizacji oraz świadomości. Jako że wcześniej wymieniałem realne nazwy miejscowości, w których prowadzono słynne studia, również w tym wypadku wyjaśnię, że chodzi o Twin Rivers w stanie New Jersey. Wieloletnie badania przyniosły wyjątkowe w swej złożoności rezultaty. Tutaj tylko zasygnalizuję główne kierunki tamtych poszukiwań oraz wniosków.

Pierwszym w sensie chronologicznym oraz w znaczeniu zmiennej niezależnej składnikiem i kontekstem stał się i pozostaje pierwiastek pewnego planistycznego założenia leżącego u podstaw tego lokalnego świata, pewnego przedsięwzię-

cia, którego charakter w punkcie wyjścia był zamierzony, choć oczywiście tylko w części zrealizowany. Co za tym idzie, podkreślę rolę sił instytucjonalnych – ekonomicznych, jako że chodziło przecież o poważną i potencjalnie ryzykowną na konkurencyjnym rynku nieruchomości inwestycję, ale również w wymiarze rozwiązań urbanistycznych, wyposażenia we wzory menedżersko-administracyjne, uwzględniania, że u podstaw takiej inwestycji powinny leżeć rozwiązania, które wzmocnią poczucie satysfakcji wśród tych, którzy ją następnie społecznie wypełnią i będą użytkować.

Od razu jednak dodam, że drugi element, mieszkańcy, okazał się pod wieloma względami tą drugą siłą, o znaczącej samodzielności oraz aktywności, a idea i praktyka lokalnego współżycia czy współdziałania byłyby niewyobrażalne bez ich zaangażowania. Chcąc zaś oddać istotę tegoż, posłużę się dwiema kategoriami o decydujących desygnatach empirycznych: samoorganizacją oraz samorządnością. Punktem wyjścia stała się ta forma, która jest szczególnie znamienna dla realiów amerykańskich – stowarzyszenie właścicieli domów, będące, jak i w wielu innych miejscach, głównym ramieniem reprezentowania oraz zabezpieczania wspólnych interesów, związanych z nimi potrzeb i odpowiadających im wyborów w zakresie działania. Tym zaś, co stało się – z trudnościami, ale ostatecznie stosunkowo skutecznie rozwiązany – zadaniem, było znalezienie porozumienia między deweloperem a właścicielami reprezentowanymi przez swoje stowarzyszenie. Nie wchodząc oczywiście w skomplikowane szczegóły, zwrócę uwagę na realną partycypację, niepozbawioną napięć, by przykładowo wskazać na dążenie do przynajmniej względnego ujednoclenia materialnego obrazu tego miejsca w zderzeniu z poglądami poszczególnych mieszkańców, których zdaniem sprawy te powinny być rozwiązywane w ich własny indywidualny sposób. To tylko jeden z przyczynków. Warto przy tym wskazać na typologię badawczo sprecyzowaną przez Keller, dzielącą niejako uczestników tego lokalnego procesu na organizatorów i osoby dołączające (*joiners*). Warto też powtórzyć jej analizę w zakresie zbiorowego „ja” (*collective self*) i zwrócić uwagę na wybrany przejaw: wspólne zaangażowanie na rzecz dzieci, poczynawszy od ich bezpieczeństwa.

W tym miejscu przerwę w pół słowa. Studium Keller ma w sumie potwierdzającą wymowę, pozwala na skonstatowanie, że właściwości bardziej tradycyjnego i jednocześnie bardziej wyspecjalizowanego (a nawet profesjonalizowanego) lokalnego bycia razem podlegają współcześnie odnowie. Niemniej, a myśl ta pojawia się tu po raz kolejny, nie traktujmy jednostronnie tego i innych pozytywnych przykładów. Miejskie skupiska lokalne również pozostają dotknięte przejawami kryzysu i popadają w nowe kryzysy. Skoro zaś ostatnim wymienionym konkretnym impulsem były sprawy dzieci, w zamiarze ustanowienia swego kontr punktu przywołam autora, którego wrażliwość na zjawiska lokalne jest powszechnie uznawana. Robert D. Putnam w swojej bodajże ostatniej książce *Our Kids: The*

*American Dream in Crisis* (2016) skupił się właśnie na tych kryzysowych aspektach w społeczeństwie amerykańskim, które odciskają piętno na losach dzieci, tych zwłaszcza, które żyją w warunkach pozbawienia szans i narastającego wykluczenia społecznego. Jak zwykle szczegółowy, autor spojrział tym razem na swoje rodzinne miasto, Port Clinton w stanie Ohio, wskazując na okoliczności, które, jak przyznał, tego doświadczonego, wnikliwego badacza zaszokowały. Przejawy dezorganizacji, dezintegracji, nierówności okazały się przeważające. W konsekwencji – powtarzając jego wprowadzające słowa – dzieci po złej stronie drogi niemal nie mogą wyobrazić sobie przyszłości, która czeka dzieci po jej dobrej stronie (Putnam 2016: 1). Wymowa tej diagnozy i całej potwierdzającej ją analizy nie wymaga komentarza.

Jest to więc swoiste zderzenie: jedno studium ukazujące lokalny sukces oraz drugie ukazujące porażkę skłaniają do zajęcia pośredniego, neutralnego stanowiska. Towarzyszy temu równie głębokie lub jeszcze głębsze przekonanie, że całościowość tej tematyki ma silną wymowę aksjologiczno-normatywną, że wartości przypisywane miejskim wspólnotom-społecznościom, tak jak one zostały tutaj zasygnalizowane, wzbogacają życie społeczne, czyniąc je, mówiąc najprościej, lepszym. Czy takie z kolei podejście jest dopuszczalne w naukach społecznych? Sądzę, że tak. Ostatnim przywołanym tu argumentem jest rosnąca, podlegająca wzbogaceniu linia publikacji, które z zaskakującą siłą manifestują takie założenie, jak również wachlarz rozmaitych czynników pozwalających uznać współczesne miasta za sukces naszego indywidualnego i zbiorowego losu. Jest to linia wymagająca odrębnej charakterystyki, cel innych wypowiedzi. W tym miejscu, w odpowiedzi na nią, a także chcąc podkreślić zainteresowanie oraz pewną, ogólnie rzecz ujmując, aprobującą identyfikację, wymienię dwie pozycje, których miejsce w takiej charakterystyce byłoby niekwestionowane. *Happy City: Transforming Our Lives Through Urban Design* Charlesa Montgomery'ego (2015), który pisze wręcz radykalnie o szczęśliwym mieście, czy *Triumph of the City* Edwarda Glaesera (2011), kładącego również zdecydowany nacisk na triumf miasta, gdy chodzi o ludzką pomysłowość, są przykładami o jednoznacznej wymowie. Ich wspólnoty-społeczności w sposób oczywisty się do tego przyczyniają.

#### Literatura

- Bell C., Newby H., 1982, *Community Studies: An Introduction to the Sociology of the Local Community*, London: George Allen & Unwin Publishers.
- Blackshaw T., 2010, *Key Concepts in Community Studies*, London: SAGE Publications.
- Blokland T., 2017, *Community as Urban Practice*, Cambridge, UK: Polity Press.
- Ehrenhalt A., 2012, *The Great Inversion and the Future of the American City*, New York: Vintage Books.

- Euchner Ch.C., McGovern S.J., 2003, *Urban Policy Reconsidered: Dialogues on the Problems and Prospects of American Cities*, New York: Routledge.
- Fainstein S.S., 2010, *The Just City*, Ithaca, NY: Cornell University Press.
- Feagin J.R., 1998, *The New Urban Paradigm: Critical Perspectives on the City*, Lanham, MD: Rowman & Littlefield Publishers.
- Glaeser E., 2011, *Triumph of the City: How Our Greatest Invention Makes Us Richer, Smarter, Greener, Healthier, and Happier*, New York: Penguin Books.
- Gottdiener M., Hutchison R., Ryan M.T., 2015, *The New Urban Sociology*, Boulder, CO: Westview Press.
- Grogan P.S., Proscio T., 2000, *Comeback Cities: A Blueprint for Urban Neighborhood Revival*, Boulder, CO: Westview Press.
- Gusfield J.R., 1975, *Community: A Critical Response*, Oxford, UK: Basil Blackwell.
- Harvey D., 2012, *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*, tłum. A. Kowalczyk et al., Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Jacobs J., 1992, *The Death and Life of Great American Cities*, New York: Vintage Books.
- Jacobs J., 2014, *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*, tłum. Ł. Mojsak, Warszawa: Fundacja Centrum Architektury.
- Keller S., 2003, *Community: Pursuing the Dream, Living the Reality*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Majer A., 2014, *Odrodzenie miast, Łódź–Warszawa*: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Montgomery Ch., 2015, *Happy City: Transforming Our Lives through Urban Design*, London: Penguin Books.
- Putnam R.D., 2016, *Our Kids: The American Dream in Crisis*, New York: Simon & Schuster Paperbacks.
- Rybicki P., 1972, *Społeczeństwo miejskie*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sanders I.T., 1966, *The Community: An Introduction to a Social System*, New York: The Ronald Press Company.
- Schnore L.F., 1967, *Community* [w:] N.J. Smelser (ed.), *Sociology: An Introduction*, New York: John Wiley & Sons.
- Stein M.R., 1972, *The Eclipse of Community: An Interpretation of American Studies*, Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Stevenson D., 2013, *The City*, Cambridge, UK: Polity Press.
- Townsend A.M., 2014, *Smart Cities: Big Data, Civic Hackers, and the Quest for a New Utopia*, New York: W.W. Norton & Company.
- Weiss M.A., 2002, *The Rise of the Community Builders: The American Real Estate Industry and Urban Land Planning*, Washington, DC: Beard Books.